Rok 47. Kraków, dnia 1. marca 1914. Nr. 5.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Rok 47.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 5.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkoskwi
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

TANIO I DOBRZE

kupi każdy towary drobiazgowe i przybory do krawiectwa jakoto: kloty, szerże, glorie‘ satyny, taśmy, guziki modne, koronki, wstążki, pasmanterye, parasole, żaboty, kołnierze, perfumy i t. d. w nowo otworzonym magazynie

OSTASZEWSKI-MAYER

długoletni współpracownik firmy Porębski-Zimler

KRAÓK W, RYNEK GŁÓWNY L. 5.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

- - - - - - - **Kosztorysy na żądanie.** - - - - - -



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

St. Grudziński i J. Berger

KRAOW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

UWAGA!

FIRMA

A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną już została do obok położonego, a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym został **z wszelkim komfortem,** zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód,** z zachowaniem dotychczasowego charakteru, **a przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

KREGLE KULE



ogrodowe z drzewa Lignum Sanctum

PERFUMY, KREMY, PUDRY, MYDŁA

wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne. — Mydła toaletowe o silnych zapachach 1 kg 1·80 K. Mydła w kartonie 6 szt. za 1·— K.

„PNEUMO“

najlepszy i najtańszy aparat do samodzielnego masażu twarzy. Usuwa zmarszczki, odświeża nawet zwiędłą cerę. Cena kompletu 6·— K. KREM specyalny do tegoż aparatu 1·—.

Przybory do rybołowstwa

SPORT WIOSENNY

Lawn-tennis, rakiety, prasy, futerały, piłki, siatki.

PIŁKI NOŻNE

wszelkie artykuły sportowe w największym wyborze po cenach najtańszych polecają

REIM I SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A—B.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA“

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L 2.

Dom własny. Telefon 331.

FRANCISZEK MARTIN

KRAKÓW RYNEK GŁOWNY (Szara kamienica)

poleca:

:: BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ ::

jakoteż NOWOŚCI

dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon

Rok 47. Kraków dnia 1 marca 1914. Nr. 5

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNCTWO „DJABEŁ"
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła" na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich

Po reformie wyborczej.

No i nareszcie reformę już mamy,
Cieszą się wszyscy, a zapał ten szczery,
Bo lada chwila w pismach wyczytamy,
Że na pierś wielkich sypną się ordery,
Tytułów różnych spadnie grad rzęsisty
I kardynalskie nawet kapelusze...
Pożytek z tego dla nas oczywisty,
Więc i ja także radować się muszę.
O! Bo jest z czego! Luba Ukraina
Doprowadziła do skutku zamiary,
Więc też Rusinów wesoła dziś mina,
A Polak, gotów zawsze do ofiary,
Jak ustępował, tak dziś ustępuje,
Bo nadszedł właśnie „wink" z Wiednia samego,
A któż rozkazu u nas nie szanuje,
I to takiego, jak ów, wyraźnego!

Rzekł pan minister: „Słuchać, nic nie gadać!
To konieczności ogólno-państwowe,
Tylu Rusinów ma w Sejmie zasiadać,
Ilu chcieć będzie!" Więc spuścili głowę
Nasi panowie, społeczeństwa szpice,
I, chociaż smutek opadł na ich twarze,
Rzekli: „Tak musi dziać się w polityce,
Musimy robić, co nam Wiedeń każe!"
Więc dziś wesoła Ukraińców mina,
Wiedzą, że Wiedeń na rękę im idzie,
Poparcia także pewni są z Berlina,
Tylko my smutni, musimy, o wstydzie!
Przyznać, że znowu wzięliśmy po skórze
I weźmiem jeszcze gdzieś w chwilę niedługą,
Bo napisano o Polsce tam w górze:
„Pawiem narodów byłaś i papugą!"

Wicek Socjalik.



Bez dwa ostatnie misionce byłem psiokrew, prowdę rzekący, ino korypspodentem „Djobła“, jako com psiokrew poknajoł do jenszego landu. Krótko pedziawszy, warszawioki na samorząd się cieszące (bedą go mieli na świętygo Jura), a o wspaniaɫym rządzyniu rady miejskiej krakowskiej słyszące, grypsały do Lya, coby jeim przysłał chłopa morowego, a w tym jenteresie siewranego. Lyo ci jeim mnie zakomynderował *), a mnie pedział: „nie mosz co chłopie w Krakowie robić, bo szmaty nie wychodzom, a i rady mijskiej posiedzynia bez dwa misionce nie bendzie, bo na takie klajnigkajdty nie mom czasu, — to se jedź, a za oświcenie maków warszawiokom zarobisz se parę fajgli“.

Ano, usłuchołem Lya, wzionem psiokrew jeszcze od Federowica kilka lekcyj jak sie robiom wybory — i poknajałem.

Bez pirwszy misionc nie miołem psiokrew nijakich wykładów, bo warszawioki były zajęte Ronikierem... Za to drugigo misionca wykładałem:

a) Co to jezd mijska poletyka i jak ci na nij możno wyjachać do góry.

b) O wyborach (jak sie układa listy wyborcze, jak nieboszczyki głosujom, co som hyeny, jak trza chytać od brzan plenipotencye, jako duchy chodzom kole urny i t. d.).

c) O parcylacyi grontów poportkifikacyjnych.

d) O asfaltuwaniu i rozkopywaniu miasta...

e) O bryndzie w kasie mijskiej i o krótkoterminowych na długi termin pożyczkach.

f) Jak trza czyścić miasto, coby ci w nim nigdy błota nie brakuwało.

g) O potrzebie powinkszynia liczby szynków (kirni), czyli: bez trunkowość do dobrobytu i moralności.

Po kuždym z onych, psiokrew, wykładów, okrutnie mi warszawioki dzinkowały. Wikt miołem od nich psiokrew morowy — siampan sie loł, a i jenszej psiokrew wilgoci było psiokrew tyle, co ci mie dwóch szczygłów do deružki wnosiło. Na nieszczyście na ósmym psiokrew wykładzie zaczonem gwarzyć o tem, jak to trza z gudłajami być w przyjacielstwie, jak przez jeich popirania nawyt geneusz rajcą nie ostanie, a co dopiru prezydentem, jak trza jeich do kuždyj komisyi wybirać, a co kažom słuchać... Warszawioki najpirwy zaczeny sie śmiać, myślący co ja śpasuję, ale jak psiokrew zdzioczyli co to moje psiokrew najświntsze ɫyowo - dymokratyczno - konsyrwatywne przekonanie, to tak ci mnie zara psiokrew wyleli na świże powitrze, com bez szabaśnika i ibercira dał wytykę do hotylu. A potym psiokrew grypsali w gazytach co jezdem szabesgoj, kapuś narodowy, żydowski parobek... A najgorsze psiokrew to, co od onygo wykładu nikt mi ani jednyj blachy psiokrew nie zafunduwał.

Nie mając więc co w Warszawie robiący, powróciłem psiokrew na łono Lya i Siapsi. Na nieszczyńście od pirszygo łona będę psiokrew wnet oderwany, bo stoi w szmatach, co Lyo lada dzień za piróg chyci i do Krakowa widermachem się obróci. Ostanie mi ino łono Siapsi, gudłajskie psiokrew bo gudłajskie, ale pewne, przyjacielskie i niezmiennie trunkowością napełnione.

*) Zapewne: zarekomdował Przyp. zec.

Po Skałłonie.

Cała nasza mądra prasa
W przypuszczeniach różnych tonie,
Kogo car wyznaczyć raczy
Na następcę po Skałłonie.

I głęboko nad tem myślą
Dziennikarskie płytkie głowy:
Czy też nowy wielkorządca
Ma oznaczać i kurs nowy.

Otóż „dobra informacya“
Orzec ściśle nam pozwala,
Że car na gubernatora
Do Warszawy da... Moskala.

A czy będzie tłusty, chudy,
Z uwłosieniem mocnem, słabem,
Wszystko jedno — tak czy owak
Będzie zawsze prostym drabem.

Choćby chciał, to nie pozwolą
Mu zaśpiewać z innej nuty —
Nowy kurs pod berłem carskiem
To jedynie — nowe knuty.

Oświadczenie.

Posłowie miasta Krakowa napastowani przez nieuczciwą prasę za to, że milczeli podczas debaty nad przyjściem z pomocą biednej, głodem przymierającej ludności, oświadczają co następuje:

a) Żaden z nas nie jest głodny, a że już przysłowie powiada: „syty głodnemu nie wierzy“, więc skąd my wierzyć mamy jakimś tam wyzyskiwaczom, sięgającym do kieszeni państwa.

b) Fizyk krakowski w spisie zmarłych nie podaje rubryki „z głodu“, a tem samem upada pogłoska o śmierci z tej przyczyny.

c) W czasie kiedy jeden z nas pragnie zostać ministrem, drugi prezydentem, a trzeci i czwarty równie apetyt (choć mniejszy) na cokolwiek mają, jakoteż w czasie kiedy łaskawy rząd ma uszczęśliwić kraj kilku ekscelencyami i nadaniem wysokich orderów — byłoby rzeczą wysoce niewłaściwą, nieprzyzwoitą, brutalną, dowodzącą złego wychowania i braku subtelnych uczuć, naprzykrzać się temuż rządowi i wymagać od niego jeszcze innych dla kraju dobrodziejstw.

d) Postępowanie tego rodzaju byłoby niepatryotycznem, wysoki rząd bowiem straciłby zaufanie do kraju.

e) Zresztą jesteśmy posłami do sejmu, a nie członkami Towarzystwa Dobroczynności.

List znaleziony.

Kochany mój Zastępco! Zwołaj wreszcie Radę, kiedy demokraci udają, że im o to chodzi. Oczywiście na posiedzenie nie przybędę, bo będąc już prawie ministrem, nie mogę wdawać się z byle kim. A przygotujcie porządne owacye na cześć mojej nominacyi. Pomyśl też o tem, czyby nie można uchwalić dla mnie jakiej emeryturki. Uściskaj Bazesa. Niech Dach trenuje się do nowych wyborów. Kosobuckiemu winszuję lodowego interesu.

Żegnam Pana w łasce.

Juliusz,
maluczko a minister.

Zapiski policyjne.

Na ulicy św. Tomasza dokonano w biały dzień śmiałego napadu na znanego ekonomistę Dra Leopolda Caro. Napastnik zadał mu kilka pchnięć, na

szczęście nieszkodliwych. Dr Caro zdołał o własnych siłach dowlec się do redakcyi „Głosu Narodu“, gdzie mu udzielono doraźnej pomocy. Napastnik po dokonanym czynie skrył się w zabudowaniach „Czasu“. Na miejscu napadu znaleziono bilet okrętowy z literami P. T. E., co podobno oznacza: „Popieranie tajnej emigracyi“, lub „Przesyłka towaru emigracyjnego“.

Z powodu głośnego wypadku wścieklizny w cukierni Michalika, gości uczęszczających do tego zakładu poddano pod obserwacyę Dra Bujwida.

Nad ranem w środę popielcową aresztowano stu dwudziestu dwóch alkoholików i dwunastu tangistów.

Na klinikę oczną prof. Wicherkiewicza przyprowadzono 35-letnią pannę I. W., której wpadł w oko młody farmaceuta.

Podziękowanie.

P. Stanisław Nowak, prezes nauczycielstwa, otrzymał list następujący: Szanowny Panie Prezesie! Nie mogąc każdemu z uczestników wiecu nauczycieli we Lwowie osobno podziękować za wyprawioną nam owacyę, upraszamy Pana Prezesa, aby był łaskaw wyrazić nasze dzięki wszystkim członkom wiecu, zapewniając ich, że i nadal równie szczerze i skutecznie będziemy pracować nad polepszeniem ich bytu.

German mp. *Bandrowski* mp.

Dziennikarze krakowscy zachęceni powodzeniem swych produkcyj tanecznych na „czarnych kawach“ zakładają szkołę wyższej choreografii.

Skład ciała nauczycielskiego stanowią:

Noskowski — „Tango“ i „two steep“.

Beaupre — „furlana“ (taniec katolicki).

Starzewski — „ta-ta-o“ (taniec chiński).

Srokowski — „kozak“ i „trepak“.

Szczepański — „rag time dance“ (taniec indyjski).

Prokesch — „hula-hula“ (taniec hawajski).

Dąbrowski — „stap-stap“ (taniec kanadyjski).

Rosner — „purim-polka“ i „lachtiridibum-mazur“.

Wicek Socyalik — „dyrdy“ oraz „polka-trzęsionka“.

15,000.

Kraków jest wielce ofiarny.
Za to, że teatr ma marny,
Że daje płaskie farsidła,
Albo nasenne sztuczydła,
Że pustki straszne w tej budzie
(Zmądrzeli bowiem już ludzie) —
Przeto dyrekcyi na maście
Daje tysięcy piętnaście.
I niechaj teraz kto powie,
Że są bez serca rajcowie!

Nie, — serca mają szerokie,
Przytem rozumy głębokie.
Kto w ich głębokość nie wierzy,
Niech weźmie sondę i zmierzy.
Daremna jednak to praca
Sonda rozumu nie zmaca,
Ukrył się bowiem tak ładnie,
Że gdzie jest, nikt z nas nie zgadnie,
Nawet w policyi nieznany,
Jako nie zameldowany.

Zaprzeczenie.

Wiadomość jakoby radca Kosobucki miał wydzierżawić wszystkie zakłady miejskie, nie sprawdza się. Jedynie z miłości do gminy wydzierżawia on przynoszącą jej straty fabrykę lodu, gdyż ma pieniędzy jak lodu, więc może być miasta dobrodziejem. Zauważono jednak, że kiedy radca Wolny na posiedzeniu rady poruszył sprawę owego lodu, komisyi administracyjnej zrobiło się nie chłodno, lecz gorąco.

Afisze kinematografów.

„Cnota biednej dziewczyny“ — od 60 halerzy do 2 koron.

„Pożar w kopalni“ — na żądanie Sz. Publiczności.

„Nie całuj nigdy służącej w żarcie“ (tylko na seryo? przyp. zecera).

„Sen panny Loli po balu“ — długość 1200 metrów.

„W co Bibi dostał na nowy rok“ — tragedya.

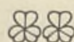
„Ucieczka Ernesta z wiecu nauczycieli“ — humoreska.

„Piff jest chory nerwowo“ — dramat alkoholiczny.

„Serce żydówki“ — długość 300 metrów.

„Cuttica truchleje przed koniem“ i t. d.

Ostatnie tytuły są żywcem przepisane z afiszów kinematografu T. S. L., która to instytucya niosąc oświatę na wieś, postanowiła jednocześnie ogłupiać miasta.



Korytowski i Staruch.

Podczas dyskusyi w sprawie emigracyi, namiestnik Korytowski, mając na myśli uchylanie się od poboru, zawołał: „Państwo musi się bronić!“

„Niech państwo ludziom da jeść!“ odpowiedział Staruch.

Po raz pierwszy dyrektor orkiestry ukraińskiej wyrzekł mądre słowo.

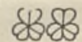
Kto ofiary żąda z życia,
By wróg nie mógł na kark sieść,
Przymuszonym ofiarnikom
Przedewszystkiem niech da jeść.

Uwolnienie hr. Mielżyńskiego wywołało silny popłoch między arystokratkami, mającemi przywiązanych kuzynów. Kilku z nich otrzymało już urlop na czas dłuższy.

Racya fizyka.

Do galantej Małgorzaty
Zalecał się Grzegórz.
— Kiej się ze mną chcesz ożenić
To mie scypiesz cegóż?
Na to gały chłop wytrzeszczył,
Nim mógł myśli skupić,
— A dyć rzeźnik wprzód ogląda,
Kiej chce wieprza kupić.

— Dlaczego córka pana nosi żałobę?
— To po mężu.
— Jakto, przecie ona jest panną.
— Właśnie dlatego.



Objaśniła.

— Proszę mamusi, co to jest „szanująca się kobieta“?

— To widzisz, moja droga, taka, która nigdy nie pokaże się między ludźmi w niemodnym kapeluszu, lub źle skrojonej sukni.

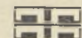
W sądzie.

Sędzia: Skarżycie więc sąsiada o obrazę honoru? Możebyście się pogodzili?

Skarżąca: Kiej nijak nie mogę, proszę prześwietnego sądu.

Sędzia: Przecież was tak bardzo nie skrzywdził, nazywając sufrażystką!

Skarżąca: Oho!... Mógł mnie Maciek nazwać latawicą, to prawda, mógł mi powiedzieć, że jestem chodząca cholera — i na to się zgadzam... Ale sufrażystką nie byłam nigdy i nie będę!...





Maluczko, już się wydrapie,
Piróg przyciśnie do łona. —
Nieszczęsny Kraków, łecz za to
Jakże szczęsna Vindobona!



Poskramiaczowi dzikich zwierząt
Nie trzeba stali, rewolwerów,
Dość, gdy ma pręcik w swojem ręku
Na którym wisi pęk orderów.

Interwiewy.

Korzystając z otwarcia sesyi sejmowej wybrałem się do Lwowa, aby zobaczyć pana prezydenta Lea, którego nawet Sherlock Holmes nie mógł znaleźć w Krakowie, zgubił bowiem jego ślad na dworcu kolejowym, skąd równocześnie szły dwa pociągi, jeden do Wiednia, drugi do Lwowa.

Ja żywię się od dłuższego czasu tylko ryżem, mam też węch lepszy niż on, domyśliłem się więc, że pan prezydent jest we Lwowie i tam za nim zaraz podążyłem, aby go interwiewować.

Przy tej sposobności odwiedziłem także i innych polityków i składam z tego niniejszem sprawozdanie.

a) U pana marszałka.

Dzwonię, nikt nie odpowiada. Wchodzę, ktoś siedzi za biurkiem i patrzy w moją stronę. Szuram nogami, nie słyszy... Przypomniałem sobie, że ekscellencya ma krótki wzrok i słaby słuch, wobec czego uznałem swą misyę za skończoną i poszedłem do pana namiestnika.

Nie zastałem go, gdyż był w Resursie, wobec czego skierowałem się do pana prezydenta Lea.

b) U pana prezydenta.

— Padam do nóżek jaśnie wielmożnej ekscellencyi! — zawołałem na wstępie.

Zapłonił się, jak panienka i odparł skromnie:

— Jeszcze nie! jeszcze nie!... Ale już się robi! Co tam nowego?

— Chciałem się poinformować, czy też prędko ta sprawa z pierogiem będzie załatwioną?

— Ba... i mnie się już przykrzy czekanie! Chciałbym, by się to już raz skończyło! Co tam słychać w Krakowie ?

— Ano nic. Gniewali się radcy, że od grudnia nie było posiedzenia Rady!

— Durnie! Czy posiedzenie jest, czy posiedzenia niema, przecież tak się dziać musi, jak nasza trójka postanowi! Niema mnie, jest przecież Federowicz i Bazes, ci sobie dadzą radę i bezemnie! Słyszałem, że oburzają się ludzie, iż zażydziliśmy Kasę Oszczędności... Głupie gadanie! Zresztą, tak życzył sobie Bazes, a cóż ja na to poradzę!

— A czy, w razie, gdyby pan prezydent został ekscellencyą, to jest ministrem, weźmie pan urlop z krakowskiej Rady, czy też się pan spensyonuje?

— Jeszcze nie wiem!... To zależy od Bazesa!

— Może od Federowicza?

— Nie! Teraz zbliżają się wybory, więc Bazes ma większy głos! Potem to się znów zmieni! Pryszczyków na języku nie mam już, reforma uchwalona, należy mi się więc nagroda...

— Ale coś tam Stapiński gniewa się na pana prezesa!

— E... Śmiej się pan z tego! Na kogo on nie narzeka! Ale my się tam pogodzimy, jak będzie trzeba... Muszę o tem pomówić z Bazesem!... Bądź pan zdrów!

— Padam do nóg ekscellencyi! A proszę tam o mnie pamiętać, gdy będzie pan ministrem!

Poklepał mnie protekcyonalnie po ramieniu i rzekł:

— Jeśli będę ministrem dla Galicyi, wiele nie obiecuję; jeśli jednak dostanie mi się teka skarbu, masz zapewnioną trafikę!...

Od pana Juliusza prostą drogą podążyłem do pana Jana Stapińskiego.

c) U pana Jana Ludowca.

Zastałem go przeglądającego szematyzm przemysłu naftowego i robiącego jakieś notatki.

Chcąc zwrócić jego uwagę, rzekłem:

— Pan prezes daruje!...

Spojrzał na mnie wielkiemi oczyma i odezwał się głuchym głosem:

— Nie mam nic do darowania! Ja mogę tylko brać! Niech się pan zwróci w inną stronę!...

I zaczął dalej swą pracę, wobec czego wyszedłem i skierowałem się do pana Kostia Lewickiego.

d) U pana Kostia.

Ten przyjął mnie bardzo niechętnie, zwłaszcza, gdy mu powiedziałem, że nie władam językiem ukraińskim...

— W takim razie radzę wam — zauważył — byście się co rychlej uczyli, bo my lada chwila zabierzemy wam Galicyę aż po Wisłę i zaprowadzimy wszędzie ukraińskie porządki. Podoba mi się wasza ustępliwość, postępujcie tak dalej, a my o was już nie zapomnimy! A nie dacie czego, to awantura! Wiedeń za nami!

— A Berlin? — zapytałem.

— Daj mi pan spokój! Ja umywam ręce od tego...Ach, ten Hanyckij! Zamiast pisać, nie mógł to załatwić na gębę... Nie byłoby dowodów!... Ale Ukraina i tak nie przepadnie!... Trzymajce się kupy i róbcie, czego żądamy, a wszystko będzie w porządku!...



Koronacya w Durazzo.

Ogłoszono urzędowy program przyjęcia księcia Wied w nowej jego ojczyźnie.

Brzmi on jak następuje:

1. Jego królewska mość przybędzie do Albanii na austryackim okręcie wojennym, któremu towarzyszyć będą statki włoskie, niemieckie, angielskie, z wyjątkiem serbskich, czarnogórskich i albańskich, gdyż te floty jeszcze nie istnieją.

2. Po przybyciu raczy Jego królewska mość najłaskawiej wysiąść i udać się na ląd stały, gdzie już będzie oczekiwał pancerny Smok, systemu Kosobuckiego, którym odjedzie do pałacu. Równocześnie rozlegnie się sto jeden strzałów powitalnych. O ile one będą ostre, uprasza się nie brać za cel Jego królewskiej mości. Z uroczystego wjazdu zrobione będzie zdjęcie kinematograficzne.

3. W porcie i przed pałacem oczekiwać będą na przybycie władcy dziewice w bieli. W razie braku takowych mogą je zastąpić mężatki, w każdym razie jednak liczące poniżej pięćdziesięciu lat życia. Jedna z nich poda bukiet, druga flaszkę proszku perskiego.

4. Przed pałacem przemówi burmistrz Durazza i wzniesie okrzyk na cześć księcia, który zebrani powtórzą z entuzyazmem. Objawy lojalności okrzykami: „na hak!“, „na latarnię!“, „hańba!“ — nie są dopuszczalne.

5. Jeżeli Jego królewska mość raczy odpowiedzieć, słuchacze mają obowiązek udawać, że rozumieją o co mu chodzi. Mowy oklaskami lub okrzykami przerywać niewolno. Celem okazania sympatyi nie należy używać bomb, zgniłych jaj, kamieni lub też podobnych przedmiotów. Po ukończeniu mowy wolno wznosić okrzyki w jakimkolwiek języku, o ile jednak przedtem przejdą one cenzurę komisyi międzynarodowej.

6. Po wejściu do pałacu uda się Jego królewska mość do tajnego gabinetu, dokąd towarzyszyć mu będzie z papierami pierwszy ochmistrz dworu, zatrzyma się jednak przed drzwiami i poczeka na powrót władcy.

7. Tymczasem w sali tronowej zbierze się komisya międzynarodowa i ambasadorowie mocarstw, których przedstawi królowi najstarszy wiekiem. Zwraca się uwagę, że plucie na podłogę, drapanie się i inne tego rodzaju objawy poufałości są na mocy przepisów etykiety obowiązującej w Albanii dozwolone tylko dostojnikom dworskim od szóstej rangi w górę.

8. Podczas uroczystego przyjęcia będzie król albański miał na głowie szlafmycę na dowód, że chce panować w spokoju: koronę austryacką i lira w jednej kieszeni, rubla i franka w drugiej. Po przyjęciu odbędzie się obiad dworski. Branie z półmisków potraw rękami nie jest wskazanem, nie powinno się też zatrzymywać na pamiątkę tego rodzaju przedmiotów, jak: srebrne łyżki, noże i widelce (o ile naturalnie będą).

9. W chwili, gdy król wzniesie toast, rozlegną się strzały. Równocześnie sekretaryat zawiadomi telegraficznie Europę o objęciu rządów przez nowego króla, a orzeł albański zamknie dziób i schowa czerwony język na znak, że już nie jest głodny.

10. We wszystkich dworskich przyjęciach mogą brać udział tylko te osoby, które noszą buty. Bosonodzy uznani są za „hofunfähig“.

Kronika krakowska.

(Normalne stosunki — Niesmak. — Szalony karnawał — Tango i furlana — Porównanie złośliwych — Kłopoty karnawałowe z żoną. — O chodzeniu bez butów — Podwyższenie podatku — Gorzkie żale. — Strejk drukarski. — Kto zwyciężył — Solidarność pryncypałów. — Filip z Konopi, — Tryumfy „Naprzodu“ — Czy słuszne? — Reforma wyborcza. — Sejm urzęduje. — Coś o miejskiej Kasie Oszczędności — Kiedy będzie pan Leo ministrem? — Dłuższy urlop. — Makuch, przyjaciel ludu. — Wybory)

Wróciły się nareszcie normalne stosunki, o ile je naturalnie tak nazwać się godzi, to jest skończył się karnawał i bezrobocie drukarskie.

I po jednym i po drugiem pozostał tylko przykry niesmak, w karnawale bawiliśmy się bowiem zbyt ochoczo, choć nas na to nie stać, strejk drukarski zaś miał jako epilog kompletne fiasko dla zecerów.

Zacznijmy od karnawału.

W żadnym roku, choćby nawet „najtłuściejszym“, nie było tylu zabaw, co w bieżącym, nie tańczył chyba tylko ten, kto nie ma obu nóg, nawet kulawi na jedną bodaj podskakiwali w takt muzyki. Tango zawróciło w głowie całemu Krakowowi, który na gwałt się europeizuje, mniejsza część ma w głowie furlanę, choć prawdę mówiąc, nikt u nas nie może powiedzieć, jak się tańczy jedno i drugie. Tancmajstrzy pokazują nam jakieś skoki i każą wierzyć, że to oryginalny tango i prawdziwa furlana.

Jak ongiś nawet poważni ludzie pasyonowali się n. p. do modnej piłki nożnej i w niej tylko widzieli zbawienie, tak znów teraz różni, chcący uchodzić za nadających ton społeczeństwu, powiedzmy „wielcy ludzie“ lub kandydaci na nich, zakasują poły surdutów i jazda na estradę.

Popis tanga na czarnej kawie syndykackiej, jak powiadają złośliwi, przypomniał bardzo klatkę, w której bawią się młode niedźwiadki, dobrze sobie pojadłszy i wyprawiają różne pocieszne figle. Brakowało tylko, by biorąca udział w popisie płeć brzydka i nadobna zaczęła *coram publico* wywijać koziołki. Byłby i widok pocieszny i nie żal byłoby człekowi owych dwu koron, które tytułem wstępu zapłacić musiałeś do kasy głodnych dziennikarzy.

Dzięki Bogu, skończyły się karnawałowe pląsy, zaczyna się zaś okres koncertów, rautów i loteryi fantowych, a to stanowczo mniej kosztuje. Oj, biedna kieszeń tych ojców rodzin, którzy mają w domu liczniejszy, a lubiący się bawić fraucymer! Bierz, skąd ci się podoba, możesz nawet ukraść, jeśli się nie boisz, ale dawaj, bo trzeba na suknie, koki i inne fioki!

Powiesz żonie, że szkoda pieniędzy, lepiej za nie kupić buty dla dzieci, ona ma gotowy argument, że teraz hygiena każe właśnie chodzić boso.

Oj tak! Będziemy musieli chodzić boso, choćby to nawet nie było hygienicznie wskazanem i to, o ironio losu, w tym czasie, kiedy we Lwowie założono fabrykę krajowego obuwia!... Chyba, że podamy rękę szczęściu i przy pomocy kart krajowego jednak wyrobu, uda się zdobyć cośkolwiek marnego kruszcu...

Gdyby to bodaj zdało się na co owo szwendanie się po balach! Córek nie wydasz, bo teraz każdy konkurent chce najpierw oglądnąć hipotekę, a potem dopiero bada swe serce, czy nie budzi się w niem uczucie, a nadto czeka cię ta przyjemność, iż pan inspektor podatkowy, dowiedziawszy się, że żyjesz nad stan, podniesie ci podatek osobisto-dochodowy bodaj o dwa stopnie.

Będziesz się tłumaczył, że masz córki na wydaniu, co w twem rozumieniu rzeczy jest okolicznością łagodzącą, on ci zaraz na to odpowie, że to właśnie zbytek. Prawdziwy patryota stara się o syna, by armia nie była w kłopocie z powodu braku rekruta...

Ale on swoje, a ja swoje!

— Panie inspektorze! — rzekę mu spokojnie — A skąd się wezmą synowie, jeśli nie będzie matek?

I tem go zagwoździłem. Ze zemsty podniósł mi wymiar jeszcze o jeden stopień!

Odetchnęliśmy nareszcie, że post już nadszedł, zaczynamy też śpiewać „gorzkie żale“, bo niema dnia, by ktoś nie zapukał do drzwi i nie przedłożył weksla do zapłaty.

A wszystkie one są następstwem grzechów karnawałowych! Spełnia się przysłowie: „Miłe złego początki lecz, koniec żałosny“.

Z kolei przejdźmy do strejku drukarzy, który zdaniem pryncypałów skończył się ich zwycięstwem na całej linii, według zaś twierdzenia towarzyszów wykazał ich siłę, sprawność organizacyi i inne cnoty, jakiemi odznaczają się bracia z pod „Czerwonego Sztandaru“.

Ja jednak towarzyszom nie wierzę i uznaję, że zrobili generalną klapę, a i oni, uderzywszy się w piersi, muszą mi to przyznać.

Że przegrali, najlepszym dowodem owo zgromadzenie towarzyszów po skończeniu strejku, na którem przyszło do gwałtownych scen i odgrażań pod adresem prowodyrów.

— Sprzedano nas! — wołano — Gdzie nasze pieniądze?...

I nie nazywano ich dobrodziejami, ale całkiem przeciwnie!

Ot, psuje się coś w państwie duńskiem, czeladka pana Ignacego zaczyna się przekonywać, że jej wodzom więcej rozchodzi się o własną kieszeń, niż o ich skórę!

Ale i pryncypałom muszę powiedzieć zasłużony „*pater noster*“! Zwłaszcza jednemu z nich który wyrwał się, jak Filip z Konopi.

Gremium właścicieli drukarń Galicyi zachodniej zobowiązało się do solidarności, wiedząc, że inaczej do niczego nie doprowadzi. Uprzedzono zecerów, którzy mieli wypowiedzieć pracę i zlokautowano ich, a z pomiędzy „burżujskich“ drukarni jedna tylko pozostała w tyle, mianowicie uniwersytecka, kędy króluje pan profesor Ulanowski.

Gdy go pytano, co myśli począć, odparł:

— Ja im nie wypowiem! Ale niech mi zastrejkują, rozpędzę ich na cztery wiatry i zamknę budę, choćby nawet na pół roku!...

A „Naprzód“ zrobił wesołą minę i zawołał:

— Patrzcie! Oto zacny burżuj! Nie chce krzywdy robotnika i nie wypowiada mu służby!

Ale tylko tak mówił, bo myślał inaczej, wiedząc dobrze, że pan Ulanowski nie cierpi socyalistów i chętnie by ich w łyżce wody utopił!

W cichości sierdził się też pan profesor i dyrektor drukarni na socyalistów i wygrażał im pięścią i laską, maszyny ustały, pracę zawieszono.

Zdarzyło się jednak, że przed samym końcem strejku, na trzy dni przed ostatecznem podpisaniem cennika, w siódmym tygodniu bezrobocia, znalazł się jakiś duch usłużny, który wmówił w pana profesora, że nie powinno się dłużej czekać, ale podpisać cennik.

Korzystając z chwilowej nieobecności zarządcy drukarni, pan profesor, który jest bardzo nerwowy, chwycił sie kurczowo projektu i bez namysłu podpisał tymczasowe warunki na własną rękę, zapominając o tem, że, jako należący *de facto* do grona pryncypałów, zobowiązany był do utrzymania solidarności... Ale pan Ulanowski jest zdania, że „wolno w Polsce, jak kto chce...“

I znów radość w „Naprzodzie“.

— Towarzysze! Cieszcie się! — wołano — Zwycięstwo na całej linii. Ulanowski podpisał cennnik! Burżuje ustępują!...

W pryncypałów, jakby piorun trzasnął! Zaczęli łamać ręce, jeśli bowiem znajdzie się więcej takich, jak pan Ulanowski, powiedzmy grzecznie... secesyonistów, sprawa gotowa upaść rzeczywiście. Wzięli się jednak do kupy i nie dali się, na Ulanowskiego spojrzeli z politowaniem, a towarzyszom pokazali figę!

Mamy jednak dowód, że u nas nic nie może pójść właściwą drogą, znajdzie się zawsze ktoś, kto wyrwie się jak Filip z Konopi... Podobno komisya Akademii Umiejętności zastanawia się nad tem, czyby nie zmienić znanego przysłowia na: „Wyrwał się, jak Ulanowski z podpisaniem!...“

Ale, dzięki Bogu i to się skończyło, praca w drukarniach idzie normalnym torem, towarzysze mają smutne miny, bo, choć nie chcą się do tego przyznać, wzięli przecież lekko po skórze!...

Szanowni Czytelnicy nie będą już narażeni na spóźnione otrzymywanie pism, jak to było w styczniu i lutym.

No... i doczekaliśmy się nareszcie reformy wyborczej do Sejmu, która jednak zbyt wiele daje Rusinom, Polaków zaś krzywdzi!

Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że wychodzimy zwykle z kwitkiem, wykiwano nas już tyle razy, że mieliśmy sposobność do tego przywyknąć.

Sejm obraduje, pan prezydent bawi we Lwowie, Kraków zaś zdany jest na łaskę różnych Bazesów i innych opiekunów ludzkości, którzy zagarnęli już i miejską Kasę Oszczędności w swoje szpony i pragną ją zrobić filią „Alliance israelite“...

Jeśli pójdzie dalej w tym samym tempie, Kraków znajdzie się w tym samym rzędzie co Brody, lub Berdyczów. A niewiele do tego brakuje!

Nie możemy się też doczekać promocyi naszego wójta na ministra, bodajby już bez teki, byle tylko z pensyą! Po szczęśliwem doprowadzeniu do skutku reformy, ma on być jednym z odznaczonych i to, jak twierdzą, tytułem ekscellencyi, gdy natomiast metropolita Szeptycki ma otrzymać kapelusz kardynalski.

Na taki prezent pan Leo nie zgodziłby się, gdyż to dochodu nie przynosi, a on jest bardzo praktycznym człowiekiem, jak to widzimy choćby już z tego, że zapewnił sobie w Radzie większość, która się zgodzi na danie mu płatnego urlopu na wypadek, gdyby miał zostać c. k. ministrem.

Pan Bazes dał już swe pozwolenie za cenę wpakowania Rosenblatta do Kasy Oszczędności!

Jakkolwiekbądź kronika niniejsza jest krakowską, przecież muszę wspomnieć o pośle sejmowym Makuchu, który nie ma nic wspólnego z Krakusowym grodem, służyć przecież może jako przykład, jak niektórzy wielcy ludzie pojmują swe społeczne obowiązki.

Są to jednostki, niestety bardzo liczne, które co innego mówią, a co innego czynią.

Otóż ów pan adwokat Makuch wygłosił w dniu 16. lutego w Sejmie płomienną mowę, w której płakał nad głodem ruskiego ludu i domagał się dlań ratunku, ale zapomniał o tem, że tego samego dnia kancelarya jego w Tłumaczu wniosła imieniem jakiejś żydowskiej firmy podanie o przymusową licytacyę dziesięciu zagród włościańskich ruskich.

Biedni chłopi zwrócili się do Sejmu z prośbą o ratunek.

Niestety takich ananasów i u nas nie brakuje!

Do wyborów do Rady miejskiej przygotowania czynią się w dalszym ciągu, wyborczy bookmacherzy przyjmują już zakłady na owe polityczne wyścigi. Jeden z kandydatów ma zamiar naśladować Bleriota i agitacyę wyborczą prowadzić w areoplanie, oby tylko nie upadł, tak, jak tamtemu się stało!

Głosy publiczne.

W dniu 24. lutego b. r. odbyło się na Podgórzu uroczyste poświęcenie nowej, wzorowo urządzonej fabryki cukrów deserowych pod firmą „Kryształ“.

Nowa placówka polskiego przemysłu, mająca wrugować z handlu przetwory tego rodzaju, sprowadzane całymi wagonami z zagranicy, urządzoną jest według najnowszych wymogów i zasługuje na rzetelne poparcie.

W uroczystem poświęceniu wzięło udział liczne grono obywatelstwa krakowskiego i podgórskiego, przedstawiciele prasy i t. d. Szczęść Boże!

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności).



PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZO-GRAFICZNY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 24.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w Krakowie, Rynek 39, Linia A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem". — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Juliusz Grosse

w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski. Import Herbat z Chin, Indyi i Ceylonu i hurtowny skład win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

J. BULICZ i Spółka. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 6, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

Zygmunt FIAŁKOWSKI fryzyer, ul. Szpitalna L. 40, Salon fryzyerski dla Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel. 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Satałeckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około . 210 milionów

Kantor wymiany
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć w sposób najbardziej odpowiedni mienie swoje od **pożaru,** pioruna, **eksplozyi** i t. p., **od kradzieży i rabunku,** — ziemiopłody od **gradobicia,** — kto chce uzyskać podstawę **kredytu,** kto pragnie zapewnić sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmierci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informacyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Informacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie nnior. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.575,905.860·—** Wartość ubezpieczona w dziale od kradzieży K **18,586.305·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentam w Dziale życiowym K **127,405.504·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend** K **41,198.188·—**, **Odszkodowań 280,348.113·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912 K **68,700.751·61.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka	K 1·—
Samorodner	1	„ „	„ 3·—
Hegelayskie	1	„ „	„ 1·50
Tokaj wytrawny . . .	1	„ „	„ 2.—
Tokaj Samorodner stare	1	„ „	„ 2·50
Tokaj Maślacz	1	„ „	„ 5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, :·: 150 i 200 :·:

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba PIEKŁY

W PODGÓRZU.

Pierwsza Krakowska Parowa Fabryka WÓDEK POLSKICH,
Szymczakowski i Spółka

KRAKÓW, XIX tuż za rogatką Mogilską. — Telefon Nr. 2277.

„CEGIELNIA UDZIAŁOWA ZIELONKI"

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

W KRAKOWIE, UL. SMOLEŃSKA L. 22.

Telefon biura sprzedaży: 2404 i telefon fabryczny: 2106

Najpierwszorzędniejszy wyrób i materyał
Ceny konkurencyjne

Dachówka ciągniona — Cegła **maszynowa** zwyczajna i **okładzinowa** — **Cegła pusta** zwyczajna i **porowata** nadzwyczajnej lekkości i wytrzymało[illegible] **Cegła kominowa** — stropowa i [illegible]onowa wszelkiego rodzaju.

RUCH FA[illegible]YCZNY ZIMĄ i LATEM.

Biuro [illegible]rzedaży i zamówień

Kraków, [illegible]. Smoleńska 22.

[illegible]elefon 2404.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS"

z watą „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłod[illegible]y. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona ustniku

WATA „SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL"

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek **„Framos"** 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski Kraków.

Teatr Swietlny **„Uciecha"**

Krak[illegible], ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne [illegible]etrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządz[illegible]. — Codziennie przedstawienia od godz. 4-tej d[illegible]11-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC:

Loża 10·— K, **miejsce w loży** 2·40 K. Fotel rezerw. 2·20., **I-sze** miejsce 1·70 K, **II.** 1·50 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·70 K, **VI.** 0·50 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone III. miejsce 90 hal. **IV.** miejsce 70 hal., **V.** 50 hal., **VI.** 40 hal.



Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

: KAWIARNIA I BAR :
„ELITE"

w Krakowie, ulica Grodzka L. 42.

Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty.

Salonowy kwartet artystyczny. — Wspaniałe stylowe urządzenie sal i gabinetów. — W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — **Ceny przystępne.** — Nie opłaca się wstępu do lokalu.—Wyborne potrawy i napoje.—Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER, właściciel.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

polecanak ażdą poę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bielizną** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety ▪▪▪▪▪▪ paryskie marki P. D. ▪▪▪▪▪▪

:-: **CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.** :-:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.